

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Służba Bezpieczeństwa, SB, meldunki telefoniczne

Telefoniczne meldowanie o miejscu przebywania

Mnie zwolniono pod jednym warunkiem, że się będę meldować codziennie telefonicznie. Podano mi numer telefonu, ja domagałam się [hasła], na jakie hasło mam się meldować, bo zaczęłam się w partyzantkę bawić w tym momencie. Domagałam się tego od tego byłego mojego wychowanka z obozu prowadzącego przesłuchanie, bo zależało mi na tym, żeby wyciągnąć od nich jakiś, no, ręcznie napisany dokumencik. On mi ręcznie napisał numer telefonu, ja go poprosiłam, żeby mi zapisał jakieś hasło, bo jak to, zadzwonię ni stąd, ni zowąd, będę dzwoniła z Kazimierza czy z Puław i co mam powiedzieć. I on mi osobiście napisał swoim długopisem: „Proszę powiedzieć Adamowi, żeby oddał książkę”. Powiedziałam: „Nie mam pamięci do cyfr i w ogóle ja jestem zdenerwowana, nie mam pamięci do tego, to hasło ma być tym takim kontaktem”. I sobie tę kartkę zatrzymałam, miałam ją długi czas. Kiedy dojechałam do Kazimierza Dolnego, osobie, którą dobrze znałam, w sekrecie powiedziałam, że spóźniłam się, bo to i to, oni mi pokazali konfidenta, funkcjonariusza, który obsługuje ten festiwal, ja się chwilę zastanawiałam, czy powiedzieć jemu. Trochę tak na wariata podeszłam do niego i mówię: „Byłam zatrzymana, mam zatelefonować, może wystarczy, że panu powiem”. On powiedział, że on nic o tym nie wie, że mam wykonywać polecenia, jeżeli tu jestem i dziwnie się wykręcił i odszedł ode mnie. Więc ja korzystając z telefonu festiwalu, wykręciłam ten numer i powiedziałam: „Byłam zatrzymana, zostałam zwolniona pod warunkiem, że się będę meldować we wszystkich miejscach pobytu w najbliższych dniach, to znaczy w Kazimierzu, w Puławach i w Warszawie. I mam powiedzieć: proszę powiedzieć Adamowi, żeby oddał książkę. Kiedy pani mnie zapytała, czy to wszystko, ja powiedziałam: „Tu są funkcjonariusze na festiwalu, proszę powiedzieć, komu trzeba, że ja się już nie będę meldować, niech ten funkcjonariusz melduje, bo nie będę naciągać telefonu biednego domu kultury”. I ta pani powiedziała: „Dobrze, przyjęłam”. I więcej się telefonicznie nie zgłaszałam. Do Warszawy już nie pojechałam, tylko w niedzielę wieczorem z koleżanką Miladą wróciłyśmy do Lublina, ponieważ ona

chciała obejrzeć Lublin, chyba dom kultury gdzieś tam miał jakiś pokój gościnny, gdzie się zatrzymała, w każdym razie towarzyszyłam jeszcze jej przez kilka dni w Lublinie, dwa czy trzy dni, i ona odjechała z Lublina.

Data i miejsce nagrania	2008-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"